Samotny kotek i mądry burmistrz

Dawno temu było sobie małe miasteczko. Nie wyróżniało się niczym szczególnym spośród innych miasteczek. Na środku stał ratusz, a wokół niego stały stragany. Każdego dnia, wcześnie rano kupcy zapełniali je różnymi towarami. Mieszkańcy chętnie przychodzili na rynek, by kupić potrzebne produkty. W miasteczku tym żył pewien kot. Każdego dnia widywali go na rynku, snującego się między straganami. Nikt jednak nie zwracał na niego większej uwagi. Czasami ktoś zostawiał mu jakieś resztki do jedzenia, czasem pogłaskał go po grzbiecie. Zdarzało się jednak, że czasami ktoś nadepnął mu na ogon albo dla żartu obła go wodą. Kotek nie miał swojego domu, nocował w przypadkowym straganie, nie miał też swojego właściciela, który by się o niego zatroszczył.

Pewne dlatego nikt nie zauważył, gdy pewnego dnia kotek nie pojawił się wśród straganów. Kolejnego dnia kotek również się nie pojawił. Dni mijały a kotka nie było. Zapewne zaginięciem kotka nikt by się nie zainteresował, gdyby nie to, że wśród straganów pojawili się inne zwierzęta. Były to myszy. Z każdym dniem było ich więcej i więcej. Zaczęły dokuczać kupcom, którym podjadały towary. Mieszkańcy również mniej chętnie odwiedzali stragany. Byli nawet tacy, którzy bali się myszy i w ogóle nie przychodzili z domów.

Wszyscy zrozumieli, że mają duży problem. Wówczas przypomnieli sobie o kocie. Zaczęli się zastanawiać - gdzie on się podziewa? Ogłoszono poszukiwania, jednak nikt od wielu dni go nie widział. Rozwieszono ogłoszenia, nawet wysłano gońców do innych pobliskich miasteczek, jednak nikt nie widział zaginionego kota.

Marny byłby los mieszkańców miasteczka, gdyby nie mądrość jego burmistrza. Wiedział on, że koty czasami chodzą swoimi, własnymi drogami. Jednak po kilku dniach wracają do swojego domu. Kot, którego wszyscy szukali, zapewne też by wrócił, problem jednak był w tym, że on przecież nie miał swojego domu. Burmistrz postanowił to zmienić. Zwołał wszystkich mieszkańców i polecił im by na środku miejskiego placu wybudowali domek dla kota. Nie był duży, ale każdy dołożył starań by kotek czuł się dobrze. Była w nim miękka poduszka do wylegiwania się, drabina do wspinania się, hamak do bujania się i miska z mlekiem. Nawet dzieci pomagały w budowie domu. Pomalowały jego ściany, a na drzwiach namalowały kota, tak by wszyscy wiedzieli czyj to jest dom.

Gdy wszystko był gotowe, burmistrz zaczął zastanawiać się, jak powiadomić kota o tym, że ma już swój własny dom i może do niego wrócić. Nakazał wywieszenie ogłoszenia o kocim domu, wolnym do zamieszkania. Jednak kot nie pojawił się. Wówczas burmistrz po raz kolejny wykazał się mądrością. Wiedział, że w prawdziwym domu, oprócz ścian potrzebne jest coś jeszcze. W prawdziwym domu goszczą uczucia. Burmistrz długo się zastanawiał jak ma poinformować kota o tym, że wszyscy mieszkańcy go potrzebują i bardzo na niego czekają. Po długim namyśle nakazał napisać na cześć kota pieśń chwalebną. Następnie wszystkich mieszkańców zebrali się przed ratuszem i najgłośniej jak potrafili odśpiewali ową pieśń. Jej dźwięki rozchodziły się daleko, daleko, poza mury miasteczka.

Jak daleko dotarły słowa owej pieśni, tego nie wiadomo. Wiadomo jednakże, że dotarły do kota, który z powodu braku akceptacji innych zaszył się w głębokim lesie. Gdy usłyszał słowa pieśni, napisanej specjalnie dla niego, ujęło to go i postanowił wrócić. Następnego dnia mieszkańcy ujrzeli kota w swoim nowym domku. Wszystkie myszy od razu uciekły z miasteczka. Ludzie cieszyli się z powrotu kota, interesowali się nim, przynosili mu jedzenie, a władca na pamiątkę tego wydarzenia kazał hejnaliście codziennie, w samo południe, grać pieśń na cześć kota.

Katarzyna Kotecka

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026